

B?d?my mi?osierni

Przypowie?? o synu marnotrawnym jest jedn? z najpi?kniejszych, najbardziej przemawiaj?cych i pocieszaj?cych. Inspirowa?a wielu malarzy i innych artyst?w. Centraln? postaci? w tej przypowie?ci jest ojciec. Szanuj?c pragnienie m?odszeo syna, który chce si? usamodzieln?, dzieli swój maj?tek i daje mu do dyspozycji jego cz????. Liczy ?e syn, chocia? nie b?dzie mieszka? w domu, pozostanie w pobli?u, by mogli dalej ?y? jako jedna rodzina. Syn natomiast bierze maj?tek i wyje?d?a daleko, nie pozostawiaj?c po sobie ?ladu. Serce bardzo boli ojca, ale nie przestaje niego bi? dla syna. Ojciec cz?sto patrzy daleko z dachu swojego domu, by zobaczy? czy syn nie wróci.

Posta? ojca, to posta? Boga. Ka?dy z nas jest Jego dzieckiem. On stworzy? osobi?cie i bezpo?rednio nasz? dusz?. Czuje si? za nas odpowiedzialny. Chce by?my byli szcz??liwi tak, jak On. Nie ingeruj?c w nasz? wolno??. Czuwa nad nami i stale towarzyszy nam z wielk? delikatno?ci?. Obdarowuje nas dzie? po dniu tym, co potrzebne do ?ycia i zaprasza do czynienia dobra.

Dwaj synowie to my, którzy mo?emy bardziej lub mniej rozpozna? si? w jednym lub w drugim. M?odszy syn podobny jest do wielu mi?o?ników wsp?czesnej filozofii postmodernistycznej. Dla niego wa?ne jest robi? to, co chce. Dom rodzinny jest dla niego za ma?y tak, jak dla wielu libera?ów tradycja i ojczyzna. A on chce ?y? w ?wiecie. Czuje si? zdolny i silny. Mo?e my?li o wielkiej karierze. Dlatego potrzebuje pieni?dzy, by co? rozpocz???. Nami?tno?ci, które mu towarzysz?, okazuj? si? jednak silniejsze i zamiast robi? karier? staje si? bankrutem.

Ilu jest dzisiaj ludzi, ilu obiecuj?cych m?odych, którzy przyci?gni?ci przez wsp?czesne syreny, gubi? si?, trac?c swój chrze?cija?sk? to?samo?? w wirze gonitwy za pieni?dzm, karier? i przyjemno?ciami...Ilu sfrustrowanych uzale?nia si? od alkoholu, seksu, hazardu, narkotyków i nie widzi perspektywy powrotu do normalnego ?ycia.

Starszy syn, to cz?owiek przywi?zany do rodziny i do dobrych tradycji. Jego post?powanie jest wzorowe. Szanuje ojca, dom i prac?. Ma tylko jedn? wad?. Czuje si? lepszy i nie rozumie, na czym polega mi?osierdzie. Dlatego nie mo?e poj?? jak to mo?liwe, ?eby ojciec urz?dza? uczt?, by ?wi?towa? powrót marnotrawnego brata, kiedy wobec niego zachowuje si? zupe?nie normalnie, nie daj?c mu szczególnej nagrody. Ten syn nie docenia warto?ci pokory swojego brata, która doprowadzi?a go do gotowo?ci ?ycia w domu ju? nie jako syn, lecz jako s?uga.

Starszy syn uosabia tych dobrych chrze?cijan, którzy ?wiadomi swojej pobo?no?ci i wierno?ci, nie s? w stanie otwiera? swojego serca wobec tych braci i sióstr, którzy oddalili si? od Ko?cio?a i b??kaj? si? lub ponie?li kl?sk?.

Bóg jest inny ni? my. Bóg jest samym Mi?osierdziem. Jezus potwierdzi? to innym s?owem: „Tak samo w niebie wi?ksza b?dzie rado?? z jednego grzesznika, który si? nawraca, ni? z dziewi??dziesi?ciu dziewi?ciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebuj? nawrócenia.” Jednak ci ostatni, je?li czuj? si? lepsi i patrz? z góry na b??kaj?cych si? braci, potrzebuj? te? nawrócenia.

Potwierdza to inna przypowieść, ta o faryzeuszu i celniku, gdzie drugi odszedł usprawiedliwiony, bo prosił o przebaczenie, a pierwszy chociaż te był doskonały, to nie prosił o nie. Bóg ceni bardziej pokorę niż jakąś doskonałość. Równie dobry Żołnier, który przyznał się do swojej winy i chwalił Jezusa jako niewinnego, dotarł do Nieba jako pierwszy razem z Nim.

Oby miłosierdzie stało się naszą postawą wobec braci i siostr. Jezus obiecał: „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Ks. Roberto